Nr. 272 Kraków, piątek 4 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 89a. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 paździer. nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 206|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 268 czasopisma »Naprzód« z dnia 30 września 1901 roku artykuł pod tytułem: »C. k. kółko« w ustępach od początku do »wszelako małe, ale« i od »Ale... zaraz« do »która hańbi państwo« str. 2 i 3, zawiera znamiona występku z art. IV. ust. z dn. 17 grudnia 1862 Nr. 8 ex 1863 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie względnie przekręcenie prawdziwego stanu rzeczy pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 2 października 1901. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 3 października.

Krakowskie kwiatki.

Myśl biednego Krakowianina tonie w odmęcie faktów, z którymi nie może sobie dać rady, jako przeciętny czytelnik gazet, lub debatter polityczny, jeżeli już „politykować“ się musi, bo to przecież czas wyborczy...

Ożywiony sezon polityczny wyrzuca na jaw takie masy dręczących nonsensów w Krakowie, że niejeden chwyta się za głowę i dla utrzymania równowagi umysłowej powtarza: dwa a dwa to cztery.

Organ stańczyków drwi co dnia z publiczności, przedkładając po kolei to p. Rotterowi, to socyalistom jakieś straszne zapytania, na które żąda odpowiedzi. Raz ma p. Rotter odpowiedzieć, dlaczego „N. fr. Presse“ cieszy się z każdej klęski galicyjskiej szlagoneryi, drugi raz socyaliści mają zdecydować się „być albo nie być“, z powodu tego, że kongres w Lubece nie powziął żadnej uchwały w sprawie socyalistycznej organizacyi polskiej.

Szereg bredni, w których „Czas“ rozbija sobie — cudze głowy, udając na seryo, że go te pytania obchodzą.

Ten sam „Czas“, który udaje dziś naiwnego, nie namyślał się ani chwili, gdy jego Madeyski szedł z liberałami niemieckimi ręka w rękę pod komendą „N. fr. Presse,“ która obalała hr. Taaffego na spółkę z Kołem polskiem.

I teraz ciągle to samo się dzieje, bo Koło polskie idzie z drem Körberem, a tego popiera przecież najgoręcej „N. fr. Presse“!

Albo dla odmiany weźmy „demokratów.“ Demokracya znaczy: rządy ludu, a te są możliwe tylko przy równem prawie głosowania. Tymczasem mamy mnóstwo

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

88)

Nagle Lange, lubiący udawać wobec Łukasza przyjacielską poufałość, zaczął z brutalną szczerością:

— I cóż, jakoś się tam nie wiedzie z tem szczęściem ogółu?... W żaden sposób nie chcą być szczęśliwi ci głupcy, którym się chce zamykać w pańskiej kasarni?

Dowcipkował w ten sposób za każdem spotkaniem, widząc zaś uśmiech Łukasza, dodał:

— Jestem pewny, że przed upływem pół roku przystaniesz pan do nas, anarchistów... I powtarzam panu: wszystko zgniło na wskróś, bombami trzeba rozsadzić stare społeczeństwo.

Milczący dotąd Bonnaire ozwał się:

— Bombami?... Głupstwo.

Był przeciwnikiem propagandy czynu, wierząc w jedną tylko powszechną i gwałtowną rewolucyę.

— Głupstwo? — wykrzyknął Lange urażony — to wasz kolektywizm, będący przebranym kapitalizmem, jest głupstwem. Zburzcie wszystko, jeżeli chcecie wszystko odbudować.

Rozpoczęła się między oboma dyskusya. Różnili się obaj w poglądach w tym samym stopniu, co Bonnaire i Łukasz. Słuchając, można ich było wziąć za ludzi innej rasy, wrogów odwiecznych, gotowych się pożreć. A przecież chcieli tego samego: szczęścia, sprawiedliwości, pokoju, reorganizacyi pracy. Jakaż jednak furya mordercza ogarniała ich, kiedy przychodziło do wyboru środków! Na każdym odpoczynku ciężkiej drogi postępu bracia rozpoczynali krwawe walki o to, czy iść na prawo, czy na lewo?

— A zresztą każdy sobie panem — zakończył Lange. — Śpijcie sobie w waszym burżuazyjnym barłogu, skoro was to bawi. Ja wiem dobrze, co mi uczynić wypada. I idzie to, idzie pomaluteku... te małe prezenciki, co powędrują pewnego pięknego poranku do pana mera, prezydenta, proboszcza... Prawda, Bosonóżko?... Ładna to będzie przejażdżka!... Z jaką ochotą będzie się pchać wózek!...

Piękna dziewczyna rysowała się na progu zagrody swoją majestatyczną, rzeźbioną talią, a oczy jej zabłysły na to pytanie, któremu odpowiedziała uśmiechem służalczego oddania, gotowego iść za panem nawet w świat zbrodni.

Łukasz i Bonnaire milczeli długo, opuściwszy zagrodę garncarza. Potem Bonnaire zaczął potępiać anarchizm tak samo, jak potępiał furyerzystów; Łukasza zaś, gdy słuchał i rozważał, napełniał lęk śmiertelny na myśl o tem, jak wielką jeszcze drogę przebiedz należy i jakie nieporozumienia i nienawiści dzielą rodzonych braci w tej drodze!

Smutny wrócił do domu, na widok tylu

takich szczególnych demokratów, którzy mówią, że idea Badeniego — Rittnera, V kurya, z zachowaniem dawnych nierówności — to program demokratyczny. Demokracya, która z góry zgadza się na szalone przywileje wyborcze feudałów, to coś tak śmiesznego i nielogicznego, że wprost robi wrażenie maskarady.

Żeby w wieku XX. można było w gazecie opowiadać poważnie o straszących duchach, to także rzecz co najmniej uderzająca.

A jednak brukowe pismo Ehrenberga raczy swoich czytelników idyotyzmami o „duchach w Brukseli" w biały dzień. Robi to około kwartału, aby się uczynić interesującem...

Niema na razie mordów rytualnych, ale za to są duchy; będą więc i abonenci.

Szczytem tej krakowskiej blagi jest jednak zapowiedź pisemka pobożnego, że jutro dnia 4 października ma się odbyć w kościele św. Barbary nabożeństwo na intencyę nawrócenia socyalistów!

Tysiące socyalistów oczekują dnia jutrzejszego w skupieniu ducha, czy też poczują na sobie jaki skutek. Bo jakby skutek był bodaj częściowy z tej zapowiedzi pisemka pobożnego, toby może nieźle było zapowiedzieć nabożeństwo na nawrócenie stańczyków do prawdomówności, demokratów do konsekwencyi i logiki, a Ehrenberga na uczciwość.

Skoro zamiast potępionego uświadamiania, walki klasowej i t. p. polityczno-społecznych środków, możnaby te rzeczy załatwiać drukowanemi zapowiedziami w opisanym stylu, to wartoby bodaj spróbować...

Nowela do ustawy przemysłowej.

II.

Termin nauki.

Interesów robotników dotyka dodatek do § 98*a*. Podczas gdy dotąd termin praktyki w gałęziach przemysłu prowadzonych fabrycznie może wynosić najwyżej 3 lata, to wedle tego projektu mógłby minister handlu rozporządzić, że jeżeli gdzieś cech oznaczy dłuższy termin nauki, ponad 3 lata, naturalnie najwyżej do 4 lat, to taki sam termin nauki może być ustanowiony także dla fabrycznych przedsiębiorstw, znajdujących się na terytoryum cechu. Ten paragraf pozostanie chyba na zawsze projektem. Fabrykanci nie zgodzą się na to nigdy, a majstrowie będą musieli myśleć nad innymi środkami zaradczymi przeciw konkurencyi fabryk.

Również nie do przyjęcia są także postanowienia co do przedłużenia terminu nauki. Ażeby majstrowie byli zmuszeni swoich terminatorów należycie wyuczyć rzemiosła, o takiej reformie niema mowy. Zato jednak mógłby termin nauki wydłużać się w nieskończoność. Jeżeli terminator nie zdał przepisanego egzaminu na czeladnika przed ukończeniem terminu, to może termin być przedłużony aż do czasu, w którym zda ten egzamin. Dotychczas mógł być termin przedłużony najwyżej o rok. Ta granica ma obecnie odpaść. Robotnicy nie zgodzą się na to absolutnie, bo dawałoby to majstrom możność nieograniczonego wyzysku uczniów.

Egzamin terminatorów ma się stać obowiązkowym. Uczeń musiałby go zdawać przed komisyą egzaminacyjną, wybraną w połowie przez wydział cechu, a w połowie przez wydział zgromadzenia towarzyszów. Przewodniczącego komisyi mianowałoby namiestnictwo; przewodniczący miałby prawo zawieszania uchwał komisyi egzaminacyjnej.

Cechy.

Najważniejsze postanowienia projektu dotyczą cechów. § 108 daje przedsiębiorstwom fabrycznym prawo przystępowania do stowarzyszenia przemysłowego swojej kategoryi za zgodą tegoż stowarzyszenia. Również mają fabryki prawo, o ile posiadają własne sklepy, przystępować do kongregacyj kupieckich danej miejscowości za zgodą danej kongregacyi.

§ 110 postanawia, że „zmiana statutów" istniejących cechów w myśl postanowień niniejszej ustawy ma zostać jednolicie dokonaną z urzędu przez polityczne władze krajowe, natychmiast po wejściu w życie tej ustawy, bez zasięgnięcia uchwał cechów". Postanowienie to nie zawiera wcale komplementu dla pp. majstrów cechowych.

§ 114 (o celach cechów) został odmiennie zredagowany. Są to jednak na ogół tylko formalne zmiany. Postanowienia co do związków cechowych odpadły i zostały zamieszczone w nowym § 130*c*.

Cechy a robotnicy.

Ogromnie ważne znaczenie posiada § 114*a*. Ma on w tym projekcie następujące brzmienie:

Cechy są uprawnione w swoim zakresie, w ramach przepisów ustawowych wydać odpowiadające zwyczajowym stosunkom postanowienia co do początku i końca **dziennego czasu pracy**, co do **pauz w pracy** co do czasu wypłaty pomocników i co do **terminu wypowiedzenia.** Ustanowienia tych przepisów ma dokonać zgromadzenie cechu po wysłuchaniu

---

przeszkód. Skoro tylko dwu ludzi zabiera się do czynu, przestają się rozumieć. I znowu wydarł mu się z serca okrzyk:

— Ależ im brak miłości! Gdyby kochali, wszystko byłoby inaczej!

Miał i z Morfainem kłopot. Nie zdoławszy go ucywilizować, wyciągnąć z jego dziury w skale do jednego z domków osady, zostawił go w spokoju, a losy pieca, po staremu, na jego opiece, dopokąd Jordan nie wykończy swych pieców elektrycznych. Powodem, dla którego stary nie chciał opuścić swej groty, była nietylko sama bliskość wielkiego pieca, ale i pogarda, jaką przejmowali go robotnicy z huty, wyręczający się maszynami, oszczędzający rąk, któremi on, olbrzym, pracował tak twardo i ochoczo, królując z dumą na zboczu swej góry, gdzie wielki piec wieńczył się cztery razy na dobę pióropuszem z płomieni.

Nadto zrażało Morfaina do nowych czasów, którym uparł się zostać obcym, to, co się działo z jego córką Bławatkiem. Kiedy zauważył, że jest brzemienną, uniósł się zrazu strasznym gniewem, potem przebaczył tej pięknej, modrookiej, która była gospodynią od śmierci matki. Wyjdzie za mąż i wszystko będzie w porządku. Dowiedziawszy się, że sprawcą wszystkiego jest syn mera Gourier Achil, nie mógł jej tego darować. Miłość ta, wśród zapachów lawendy i tymianku, wśród gwiaździstych nocy, doprowadziła Achila do zerwania z rodziną. Zostawszy rysownikiem w Crecherie, pracował dla żony, wybranej wedle upodobania, syn starego społeczeństwa, zrywający z niem dla nowej ery. To były zgryzoty Morfaina, który córkę, zbałamuconą przez panicza, wypędził jakby opętaną przez djabła, odczuwając kres starej budowli w tym upadku takiego dobrego i pięknego dziewczęcia.

Kiedy Bławatek schroniła się do Achila, Łukasz wdał się w tę rzecz. Młodzi nie myśleli o ślubie. Po co? wierzyli, że zawsze się kochać będą i nigdy nie opuszczą. Ślub zresztą wymagałby od Achila zbliżenia się z ojcem, co uważał za przykre i niepotrzebne. Więc chociaż Soeuretta, ze względu na moralność nalegała, Łukasz skłonił ją, by zamknęła na to oczy, czując, że społeczeństwo przyszłości będzie musiało przyjąć wolne związki.

Nie pogodził się z tem jednak Morfain i Łukasz zmuszony był z nim się rozmówić. Morfain prowadził, po wypędzeniu córki, gospodarstwo sam jeden z synem. Łukasz zastał ich siedzących przy grubo wyciosanym stole, po wieczerzy, pod słabo oświeconem lampką skalistem, okopconem sklepieniem groty.

— Świat idzie, ojcze, nie można zostawać w tyle — mówił syn. Stary uderzył w stół pięścią:

— Ja żyłem jak mój ojciec i wy musicie tak samo.

Mówili zawsze nie wiele, ale ostatnie wypadki, wbrew zwyczajowi i woli, otwierały im usta. Syn, umiejący czytać, pisać, dał się już unieść tchnieniu czasu, które dosięgło gór. Ojciec upierał się być tylko dzielnym robotnikiem i z bólem przypisywał naukom i nowościom wyrodzenie się swych dzieci.

— Gdyby twoja siostra nie była czytała książek i nie zajmowała się tem, co się dzieje tam, na dole, byłaby dotąd z nami.. Och! ta przeklęta osada!.. ona ją nam zabrała!

I wyciągnął pięść ku Crecherie, a Petit-

opinii zgromadzenia towarzyszów; przepisy te mają, jako część składowa, względnie jako dodatek statutów cechu, zostać zatwierdzone przez polityczną władzę krajową po zasięgnięciu opinii Izby handlowej i przemysłowej. Wymienione postanowienia mają na wypadek, jeżeliby nie było udowodnionem, że pracodawca, należący do cechu, zawarł ze swymi pomocnikami odmienną umowę w tym względzie, **obowiązującą moc prawną dla stron.**

Ten pan, który to misterne postanowienie wymyślił, nie wyobraża sobie zapewne, że ten paragraf ma ja kiekolwiek widoki uzyskania mocy ustawowej. W przeciwnym razie doznałby gorzkiego zawodu. Pomijając już to, że dla drobnego przemysłu nie istnieją żadne ustawowe postanowienia co do czasu trwania dziennej pracy, że zatem nie istnieją żadne „ramy ustawowych przepisów“, poza obręb których nie mogłyby wykraczać uchwały cechów, — to i tak sama ta myśl jest wprost zbzikowana, ażeby uchwały majstrów miały obowiązującą moc prawną dla robotników. Niech baron Call spróbuje forsować ten paragraf. Robotnicy nie pozwolą się bez zaciętego oporu wydać na pastwę swym najgorszym i najzacieklejszym wrogom. Co dla majstrów jest słusznem, powinno być słusznem zarówno i dla fabrykantów; niech więc p. Call zaproponuje, ażeby „związek fabrykantów“ (Bund der Industriellen) regulował czas pracy w fabrykach „z obowiązującą mocą prawną“. Zdaje się, że panowie w ministeryum handlu przespali ostatnie 20 lat ruchu robotniczego. Robotnicy ich obudzą.

Majsterskie kasy chorych.

Postanowienia, dotyczące majsterskich kas chorych nie mają dla nas znaczenia. Niech sobie to ci panowie urządzą, jak im się podoba. Uwagi godnem jest, że ubezpieczenie to ma obejmować tylko zapomogi dla chorych i na pogrzeby, a nie wolno go rozciągnąć na bezpłatną pomoc lekarską. Izby lekarskie będą z tego zadowolone.

Pośrednictwo pracy.

Korporacyjne pośrednictwo pracy reguluje § 116 na nowo:

Korporacye, obejmujące przynajmniej 500 czeladników, są obowiązane kierownictwo i nadzorowanie pośrednictwa pracy poruczyć komisyi, złożonej w połowie z członków cechu, a w połowie z czeladników. Pierwszych wybiera zgromadzenie cechu, drugich zgromadzenie towarzyszów. Każdorazowego przewodniczącego tej komisyi i jego zastępcę wybiera komisya ze swego łona.

Pośrednictwo pracy może jednak zostać poruczonem także związkowi cechowemu lub publicznej instytucyi pośrednictwa pracy. W ten sposób będą mogły cechy obejść dotychczasowe postanowienie o równomiernym składzie komisyi. Byłoby lepiej wogóle odebrać korporacyom pośrednictwo pracy i uregulować je osobną ustawą. Urząd dla statystyki pracy wypracował odnośny projekt, który jednak ministerstwo handlu wydaje się widocznie za rozumnym.

Zgromadzenia cechów i towarzyszów.

Ze zmian, dotyczących wewnętrznej organizacyi korporacyj, zasługują na uwagę te, które dotyczą walnych zgromadzeń cechów i zgromadzeń towarzyszów. Jeżeli korporacya liczy więcej niż 500 członków, należy walne zgromadzenia tworzyć z delegatów. Tylko wybory należy przeprowadzać w pełnem zgromadzeniu. Jeżeli się majstrom uczęszczanie na swoje zgromadzenia wydaje zbędnem, to niech sobie wybierają delegatów. Robotnicy jednak nie pozwolą sobie odebrać prawa brania udziału w walnych zgromadzeniach towarzyszów. Ale przedewszystkiem bardzo energicznie będą się bronili przeciwko nowemu postanowieniu, ażeby zwołanie zgromadzenia towarzyszów zawisłem było od zezwolenia wydziału cechu. Dotąd wystarczało zawiadomienie cechu. I przy tem pozostanie!

Instruktorowie i związki cechów.

§ 127*a* daje ministrowi handlu upoważnienie ustanawiania instruktorów cechowych. Dotychczas robił to minister handlu bez ustawowego upoważnienia. O działalności tych instruktorów cechowych niewiele dotąd słyszano.

Przeciw postanowieniom co do związków cechowych nic mieć nie możemy. Są one niewinnem powiększeniem zabawki cechowej. Robotnikom naturalnie nie daje nowela prawa zakładania związków zgromadzeń towarzyszów.

Przekroczenia i kary.

W ósmym rozdziale dodano postanowienie, że przekroczenia przeciw rozporządzeniom, wydanym na podstawie ustawy przemysłowej, mają być tak samo karane jak przekroczenia przeciw samej ustawie przemysłowej. Wymiar kar został zaostrzony. Nowem jest zagrożenie karą tym, którzy nakłaniają przemysłowców do tego, aby swe uprawnienia do wykonywania przemysłu nadużywali do pokrycia nieuprawnionych przedsiębiorstw osób trzecich.

Zmiana § 135 jest rozsądniejsza, niżby się można spodziewać po p.

Da milczał, znając urazę ojca do siebie, odkąd go stary spotkał z Honoryną, córką winiarza Caffiauxa, małą, delikatną brunetką, z którą polubili się wzajemnie. Ona to była bodźcem dzisiejszej rozmowy, syn tylko czekał, kiedy usłyszy jej imię.

— A ty się stąd kiedy wyniesiesz?...

Petit-Da zadrżał, boleśnie dotknięty.

— Czemu się mam wynosić, ojcze?

— Och, kiedy się wda dziewczyna, to z tego tylko zerwania i ruina.. I jaką to jeszcze wybrałeś!... I żeby ci ją chociaż dano. Do czego to takie stadła, takie pomięszanie stanów! Czysty koniec świata. Za długo ja żyłem.

Syn starał się go łagodnie uspokoić. Nie przeczył, że kocha Honorynę, postanowił jednak być cierpliwym. I cóż to szkodzi, że się spotykają, aby zamienić dobre słowo? Różne stany — czy to przeszkadza podobać się sobie? A gdyby się nawet i zmięszały, nie będzież to lepiej poznać się wzajem i pokochać?

Lecz przepełniony goryczą i gniewem stary Morfain podniósł się i dotykając niemal czołem sklepienia, wyrzekł z giestem tragicznym:

— Idź, kiedy ci się podoba! Zrób jak siostra, pluń na wszystko, co święte, zanurz się w rozpuście i szale. Nie jesteście mojemi dziećmi, nie poznaję was, ktoś was odmienił... Niechże już zostanę sam w mojej dziurze, gdzie wkońcu i skały nawet zwalą mi się kiedyś na łeb i przygniotą!

Łukasz, wchodząc, pochwycił ostatnie słowa. Wzruszyły go, bo cenił Morfaina. Począł mu przekładać obszernie. Ten jednak od wejścia pryncypała stłumił zgryzotę przez subordynacyę robotnika. Nie pozwalał on sobie nawet sądzić Łukasza, sprawcę wszystkich zmian w okolicy. Zwierzchnikom wolno robić, co chcą, robotnik zaś ma pozostać uczciwym, pracując, jak pracowali jego ojcowie.

— Nie lękajcie się, panie Łukaszu, że mam swoje myśli i że się gniewam, kiedy mi się ktoś sprzeciwia. Zresztą to się trafia rzadko, a robota na tem nic nie traci. Przy każdem laniu muszę być. Kiedy człowiekowi coś siedzi na sercu, to się nawet pracuje ostrzej.

Lecz kiedy Łukasz z obowiązku apostoła starał się załagodzić waśń rodzinną, majster odlewacz uniósł się:

— Nie, nie, dosyć, niech mi dadzą pokój. A jeżeli pan przyszedł, panie Łukaszu, względem Bławatka, to pan tylko popsuje sprawę. Niech ona zostanie u siebie, a ja u siebie.

Zaczął nagle mówić o czem innem, o niedobrej nowinie, jaka znacznie przyczyniła się do jego złego humoru:

— Wybierałem się właśnie pójść powiedzieć panu, że dobra ruda, którą spodziewałem się znaleźć w kopalni, zawiodła... Jestem za to pewny, że ją spotkamy na końcu tej galeryi, o której mówiłem.. Ale od pewnego czasu, to jakby się uwzięło na nas, nic się nie udaje.

Słowa te zabrzmiały Łukaszowi, jak pogrzebowy dzwon. Porozmawiawszy chwilę, rozstał się z tymi dwoma olbrzymami, z których starszy uporem swoim ostatniego przedstawiciela minionych czasów doprowadzał go do rozpaczy. Pełen gorzkiego smutku na myśl o tych kolosalnych ruinach, na jakich przyjdzie mu budować państwo przyszłości, wracał do Crecherie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Callu. Paragraf ten, jak wiadomo, postanawia obecnie, że „z reguły samoistnym przemysłowcom nakładać należy grzywny pieniężne, czeladnikom zaś i terminatorom kary aresztu. Wedle nowego projektu majstrowie i robotnicy mają być równo traktowani. Należy „z reguły nakładać przedewszystkiem grzywny pieniężne; przy okolicznościach obciążających mogą być także nakładane kary aresztu“ tak na robotników, jak i na majstrów.

* * *

Niepodobna w krótkim artykule pokazać wszystkie „piękności“ tej szczególnej „reformy“ ustawy przemysłowej. Ale to jest pewnem: „reforma“ ta nie pomogłaby ani jednemu rzemieślnikowi, ale interesy robotników ciężkoby pokrzywdziła. Robotnicy nie dopuszczą więc do jej uchwalenia. Rzeczywiście konieczną reformą ustawy przemysłowej jest reforma postanowień, dotyczących ochrony robotniczej, której ta nowela wcale nie dotyka. To trzeba będzie jeszcze wyjaśnić p. ministrowi Callowi.

Przegląd społeczny.

W sprawie ubezpieczenia robotników na starość odbyło się w Białej we wtorek 1 bm. wieczorem wielkie zgromadzenie ludowe w lokalu Malarczyka przy ul. Lipnickiej. Lokal był przepełniony robotnikami fabrycznymi, oraz kobietami z klasy robotniczej. Przewodniczył tow. Fajkis. O ubezpieczeniu robotników na starość i niezdolność do pracy, oraz o zabezpieczeniu wdów i sierot po robotnikach referowali tow. Arbeitel z Bielska i tow. Serkowski z Krakowa. W dyskusyi zabrał głos stojałowszczyk p. Kościelny, gorąco prosząc socyalnych demokratów o energiczną agitacyę za ubezpieczeniem na starość, którego brak, jako robotnik na własnej skórze odczuwa. Uchwalono jednogłośnie znaną rezolucyę w sprawie ubezpieczenia, oraz postanowiono energicznie zbierać podpisy na petycyach. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończyło się to zgromadzenie.

Zgromadzenie konduktorów i motorowych tramwaju elektrycznego odbyło się we Lwowie dnia 1 bm. o godzinie 11 w nocy. Powodem zebrania była sprawa polepszenia bytu konduktorów i motorowych, której zarząd tramwaju nie chce załatwić, wydając zamiast tego różne drakońskie i nieuzasadnione ukazy. Magistrat, podwyższając ceny biletów tramwajowych, obiecywał, że z nadwyżki dochodów zaprowadzi stabilizacyę służby tramwajowej. Okazuje się teraz, że to był tylko wykręt. Służbie nie dano stabilizacyi, przeciwnie, wstrzymano jej awans i odmówiono dodatku drożyźnianego. Skutkiem podwyższenia cen biletów stracili konduktorzy napiwki, które im przynosiły około 15 złr. miesięcznie. Przeważna część służby otrzymuje 30 złr. miesięcznie. W stosunku do rujnującej zdrowie pracy, wynagrodzenie to nie jest dostatecznem, gdyż dzienna praca konduktorów i motorowych dochodzi nieraz do 14 godzin. Przy tem odpoczynek jest bardzo skromny. Motorowym wypada co 8 dni jeden dzień, a konduktorom, jak się trafi, raz na 14 dni, a nawet na 3 tygodnie, w niedzielę i święta odpoczynek z reguły nie istnieje.

Charakterystycznem jest takie np. zarządzenie, że jeśli który ze służby wozowej zachoruje, za czas choroby odciągają mu z pensyi miesięcznej tyle, ile na dzień wypada zarobek. Zadowolnić się musi chory tylko skromną zapomogą z Kasy chorych, do której oczywiście sam na to płaci. Za chorego pełnić musi służbę ten, co ma odpoczynek, atoli nie otrzymuje on za to osobnej zapłaty.

Licznych próśb o polepszenie tych stosunków dotychczas nie uwzględniono. Wobec tego postanowiono jeszcze raz wnieść prośbę do zarządu, podpisaną przez wszystkich konduktorów i motorowych, a to w sprawie uregulowania odpoczynku całodziennego co 6 dni, jak poprzednio, wypłacania pensyj prawdziwie chorym za dni choroby, lub całkowitego wynagrodzenia zastępcom, a wreszcie zniesienia kar za spóźnienia, które w tych warunkach, gdy się służba kładzie spać po północy, a wstawać musi przed godz. 5 rano, nie mogą być wykluczone.

Strejk pomocników fryzyerskich. Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 1 bm. o godzinie 8 wieczór odbyło się tu zgromadzenie pomocników fryzyerskich pod przewodnictwem p. Wintersteina, w celu naradzenia się nad sposobem uzyskania odpoczynku niedzielnego dla fryzyerów, a względnie pomocników fryzyerskich nowosądeckich, również jak w innych miastach. Po kilku przemówieniach uchwalono wnieść wspólne podanie do namiestnika o zaprowadzenie także w Nowym Sączu odpoczynku niedzielnego dla fryzyerów i pomocników fryzyerskich, tem pilniej, że nowosądeccy fryzyerzy żydowscy, wszyscy bez wyjątku, mają otwarte swe zakłady fryzyerskie w soboty i nawet w największe święta żydowskie, a zatem nie doznają żadnego uszczerbku w swym zawodzie przez odpoczynek niedzielny. Zresztą Nowy Sącz pod tym względem nie może być wyjątkiem wśród innych miast, w których już od dawna zaprowadzono odpoczynek niedzielny. Zarazem uchwalono jednogłośnie w razie nieuzyskania najdalej do dni ośmiu odpoczynku niedzielnego, zastrejkować i tak długo nie uczęszczać do pracy do zakładów fryzyerskich, jak długo nie uzyskają upragnionego już od dawna odpoczynku niedzielnego.

W razie gdyby i to nie pomogło, uchwalili zgromadzeni udać się do posłów socyalno-demokratycznych, by czynili usilne starania w celu uzyskania spoczynku niedzielnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 października. 1776. Unia północno-amerykańskich kolonij. — 1853. Turcya wypowiada wojnę Rosyi. — 1875. Otwarcie uniwersytetu w Czerniowcach. — 1900. Sześć rewizyj w lokalach redakcyi „Naprzodu“.

Dziś w teatrze: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 6 obrazach A. Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: „Jadzia“.

Poniedziałek: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (w 80-tą rocznicę pierwszego wystawienia); „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Galicyjska idylla wyborcza. Jak hr. Wodzicki został posłem z okręgu gmin wiejskich powiatu limanowskiego, świadczy następująca historya, niepozbawiona humorn, której echa obiły się o sądy karne:

W okolicy Limanowej żyje chłop nazwiskiem Jan Król. Nie jest on królem, lecz zwyczajną hyeną wyborczą, o której względy ubiegają się wszyscy kandydaci. Zwolennicy hr. Wodzickiego, dowiedziawszy się o tak znakomitej osobistości, rozpoczęli z nim rokowania i wręczyli mu 100 K, aby głosował i agitował za Wodzickim.

Zwolennicy drugiego kandydata, p Marszałkowicza, dowiedziawszy się o tej transakcyi, wzięli Króla w obroty i wręczyli mu jeszcze większą kwotę, za co tenże obiecał, że 100 koron, które otrzymał od zwolenników hr. Wodzickiego, złoży w dniu głosowania ostentacyjnie przed komisyą wyborczą.

Jakiś Efialtes doniósł o tem niebezpieczeństwie „stronnictwu“ hr. Wodzickiego. Zebrano się na naradę i debatowano długo nad sposobami uchylenia katastrofy, któraby mogła skompromitować fatalnie hrabiego-kandydata. Wysłano do Króla parlamentarzy: aptekarza Zubrzyckiego, sekretarza starostwa Skrzywana, dyetaryusza starostwa Cześnickiego i kilku innych.

— Królu, nie rób głupstw! — wołali parlamentarze. Ale Król pozostał głuchym na wszystkie prośby i królewskim ruchem ręki kazał im iść precz.

Delegaci odeszli z niczem i znowu radzili długo, jak przełamać upór chłopa. Wreszcie wymyślili szatański plan. Wezwali Króla do kancelaryi gminnej i zapytali krótko i węzłowato:

— Będziesz cicho siedział przy wyborach?

— Nie.

— Oddasz sto koron, któreś od nas dostał?

— Nie.

— W takim razie masz tu drugie 100 koron, abyś miał razem dwieście, a siedź cicho!

Królowi zaświeciły się oczy; takiemu argumentowi nie mógł się oprzeć i wyciągnął rękę po pieniądze. Jeden z delegatów począł szperać w pugilaresie, a nieznalazłszy rzekomo drobnych pieniędzy, rzekł:

— Mam przy sobie tylko cały banknot na 200 koron; daj mi 100 koron, któreś wziął, a dostaniesz za to banknot na 200 koron. Dobrze?

Król, nie przeczuwając nic złego, wręczył im 100 koron i wyciągnął rękę po banknot... Głupi Król! Nie spostrzegł się, że padł ofiarą fortelu. Delegaci hr. Wodzickiego wzięli od niego 100 koron, ale banknotu na 200 koron nie dali. A gdy p. Król zapłonął słusznem oburzeniem, kazali go w dodatku wyrzucić przez pachołków za drzwi...

Oszukany chłop nie dał mimo to za wygraną. Przeciw „stronnictwu“ hr. Wodzi-

ckiego wniósł doniesienie do prokuratoryi o oszustwo, zaś do sądu cywilnego skargę o oddanie wyłudzonych 100 koron. Skutkiem tego doniesienia poleciła prokuratorya w Nowym Sączu sędziemu śledczemu Smagowiczowi przeprowadzenie dochodzeń wstępnych. Między innymi przesłuchano już także p. Nowakowskiego, pełnomocnika hr. Wodzickiego.

O wyniku całej tej wesołej sprawy doniesiemy czytelnikom w swoim czasie.

Camorra w Przemyślu. O kradzieży w cerkwi przemyskiej, dokonanej przez Radeckiego i Żółkiewskiego, donoszą następujące szczegóły: Rano dnia 16 zm. służba cerkiewna spostrzegła, że drzwi główne stoją otworem, i że oderwano u nich z wewnątrz zamek i rygiel. Równocześnie zauważono, że jedna ze skarbonek, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa musiało się znajdować przeszło 500 koron, jest rozbita. Oderwanie zamku od wewnątrz naprowadziło na domysł, że złodziej dał się w niedzielę zamknąć, w nocy dokonał kradzieży, poczem uszedł. O kradzieży nie powiadomiono zaraz policyi, dopiero gdy dowiedziano się, że w Krakowie przyaresztowała policya Radeckiego i Żółkiewskiego, znanych w Przemyślu z procesu karnego z uczniami, zawiadomiono odnośne organa. Poszlaki okazały się po części prawdziwemi, przy aresztowanych znaleziono bowiem przeszło 200 koron drobną monetą, a ponadto Radecki sprawił sobie nowe ubranie, buty itd. Oskarżeni do winy nie przyznali się, nie podali jednak, skąd posiadają tak znaczną gotówkę.

Patryotyczny hrabia. Z Zakopanego donoszą: Przy budowie, a właściwie rozszerzaniu papierni w Kuźnicach, zatrudnia hr. Zamoyski robotników z Morawy. Aby zmonopolizować sprzedaż drzewa opałowego na całą okolicę, wykupił hr. Zamoyski cały zapas sągów w Rawie wyżnej i każe sobie płacić po 16 złr. Przedtem płacono żydom za to drzewo po 12 złr.

Ameryka w Galicyi. P. Filip Schwarz, księgarz z N. Sącza, ogłasza następujący anons:

„Kto chce 1. Dostać ładną i bogatą żonę i poznać wzajemne prawa? 2. Zabezpieczyć swój kapitał, a nie mieć konfliktu z prokuratoryą? 3. Zostać radnym i burmistrzem? — niech się postara o następujące dziełka, zaopatrzone judykaturą najwyższych władz:

I. „Mąż a żona“ za 1 złr. 50 ct. II. „Ustawy o lichwie“ za 1 złr. III. „Ordynacyę wyborczą gminną“ za 80 ct. Wszystkie razem zamiast 3 złr. 30 ct, tylko za 2 złr. 50 ct. opłacone. Zamówienia za przekazem pocztowym u p. Filipa Schwarza w Nowym Sączu“.

Dlaczego p. Schwarz nie poleca dyrektorom banków lub właścicielom dóbr taniego wydania kodeksu karnego, lub najnowszego wydania konduktora kolejowego i okrętowego?...

Nowa cukrownia. Nowa fabryka w Zuczce pod Czerniowcami, założona przez pierwsze galic. Tow. akcyjne przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, jest już ukończoną. W tym tygodniu będzie puszczona w ruch. Fabryka ta kosztowała 3 miliony koron. Przerabiać będzie rocznie do 12 000 cetnarów metr. buraków. Znajdzie w niej zatrudnienie do 400 ludzi. Na czele fabryki stoją p. Ciastoń, jako dyrektor techniczny i p. Jurek, jako dyrektor administracyjny.

Karbunkuł w warszawskich remizach tramwajowych. Przed kilku dniami w remizach kolei konnej w Warszawie zauważono karbunkuł. Pomimo natychmiastowego zastosowania środków leczniczych i desinfekcyjnych, do dnia onegdajszego padło 31 sztuk koni, które specyalnym furgonem, hermetycznie zamkniętym, przewieziono do oprawcy i zasypano wapnem. Największa ilość koni, bo aż 20 sztuk, padła w remizie mokotowskiej, reszta na Pradze i Mokotowie.

Nieudała kolonizacya. Do „Russk. wied.“ donoszą z Omska, że w roku bieżącym ruch powrotny emigrantów syberyjskich jest większy, niż kiedykolwiek. W ciągu ośmiu ubiegłych miesięcy powróciło do Rosyi przeszło 36.000 wychodźców. Ten ruch powrotny odbywa się zarówno z Syberyi środkowej, jak i ze wschodu dalekiego (Mandżuryi), lecz najbardziej jest widoczny w okolicach Ałtaju. Ludność ta powraca w zupełnej nędzy, zrujnowana kosztami podróży i próbami zakładania gospodarstw. Dziennik tłómaczy to zjawisko złą organizacyą wychodźtwa i paroletnimi nieurodzajami w Syberyi.

350 żołnierzy niemieckich chorych na tyfus przywiózł w tych dniach z Chin do Bremerhaven parowiec „Batavia“. Niemieckie ministerstwo wojny ogłasza, że „kilku żołnierzy zachorowało w drodze“. Tymczasem według „Köln. Zeitung“, gdy wyjeżdżano z Chin, liczba chorych wynosiła 152, a 198 zachorowało w drodze. Nawet jadalnię oficerską na parowcu musiano zamienić na salę dla chorych. Ogółem wiózł parowiec 2.000 osób.

Bunt na krzyżowniku „Gazelli“. Przed kilku dniami podawały pisma berlińskie wiadomość o buncie, który wybuchł na niemieckim krzyżowniku „Gazelli“, a którego powodem było złe obchodzenie się z żołnierzami kapitana Neitzke. Żołnierze, jak donoszono wówczas, mieli powrzucać do morza niektóre części składowe dział, wśród gróźb pod adresem kapitana. Zaledwie wypłynęła ta wiadomość na światło dzienne, pojawiły się rządowe zaprzeczenia, iż całą wiadomość wyssano z palca, iż kapitan Neitzke jest oficerem bardzo taktownym, którego posądzać o jakieś maltretowanie podwładnych nie sposób, iż wreszcie cała legenda o wrzucaniu do morza własności skarbowej powstała stąd, że zaginęła jakaś niewinna śrubka, czy coś podobnego. Równocześnie jednak usunięcie od komendy kapitana Neitzke i udzielenie mu nagłego urlopu nie bardzo godziło się z usilnemi zaprzeczeniami.

Nie dała się niemi uśpić i prasa. „Danziger Ztg“, jakby na urągowisko rządowym kłamstwom, podaje w korespondencyi z Kilonii, dokładny spis tych przedmiotów, które wrzucono do morza. Prócz tego — jak donosi owa gazeta — na ścianach okrętu pojawiły się już przedtem takie napisy, jak: „Precz z Neitzkem! Jeżeli tak dalej pójdzie, to powtórzy się historya z Krosigkiem“ itd. Ta sama gazeta potwierdza również wiadomość, iż na całą załogę nałożono w Gdańsku areszt pokładowy (t. j. nie wolno jej opuszczać okrętu).

Na cześć cara napisał Edmund Rostand obstalowaną przez ministra Delcassé'go odę, z której podaliśmy niedawno kilka zwrotek w przekładzie. Czytelnicy nasi zapewne pamiętają, jak w tej odzie meble cieszą się, że car na nich siada, dywany szaleją z radości, że car po nich stąpa itd. Berliński „Kladderadatsch“ publikuje jeszcze jedną zwrotkę, utrzymaną w rytmie tej ody, której godne zakończenie mogłaby stanowić. Zwrotka ta, napisana wedle zapewnienia „Kladderadatscha“ również przez Rostanda, ale przemilczana przez dzienniki, brzmi:

Dans un lieu sombre et bien caché
Dit gaîment un siège d'aisance:
„Que j'étais seul et délaissé!
Ah, j'ai eu trente ans de vacance.
Mais maintenant quelqu'un me presse.
Je reconnais les hautes fesses,
Je suis enivré de bonheur:
Un empereur, un empereur!“.

W polskim przekładzie piękna ta zwrotka brzmi mniej więcej, jak następuje:

W cienistem miejscu, zasłoniętem
Raduje się naczynie białe:
„Jak opuszczonym byłem sprzętem!
Trzydzieści-m lat miał ferye stałe!
Lecz teraz ktoś tu gniecie mnie,
Poznaję wielkie półkule te!
Ach, z szczęścia-m w istny obłęd wpadł:
To cesarz, cesarz — na mnie siadł!“.

Jeżeli Rostand nie jest autorem tej zwrotki, to w każdym razie jest ona jego muzy godną...

Arkusze petycyjne w sprawie ubezpieczenia starców, kalek, wdów i sierót robotniczych można otrzymać w lokalu Związku (Mały Rynek 6) codziennie między godz. 6 a 8 wieczorem. Te organizacye, które tych arkuszów nie otrzymały, zechcą się po nie zgłosić do Związku. To samo tyczy i wszystkich tych, którzy, jakkolwiek nie stoją w ścisłym stosunku z organizacyami robotniczemi, chcieliby w tej ważnej, obchodzącej całe społeczeństwo sprawie współdziałać z robotnikami.

Gabryela Zapolska zaślubi w tych dniach Stanisława Janowskiego, artystę malarza i wyjeżdża na wieś w pobliżu Tatr.

Dola służącej. Ze wsi Brzezinki, koło Oświęcimia donoszą nam, że dnia 29 z. m. znaleziono służącą, zatrudnioną u p. Bielewicza, dyrektora szkoły ludowej, utopioną w studni. Nazwisko zmarłej jest nieznane; wiadomo tylko, że się nazywała Marya, liczyła lat 29 i pochodziła z Pleśnej. U Bielewiczów zatrudnioną była zaledwie od 15 dni i chciała kilkakrotnie odejść, z powodu złego obchodzenia się pani Bielewiczowej. Dnia 29 z. m. poszła o godz. $1^1/_2$ po wodę do studni, a o godz. $3^1/_2$ znaleziono ją utopioną w studni. Czy to było samobójstwo, czy też co innego, powinno wykazać śledztwo sądowe.

Dostawy wojskowe. C. k. intendantura I korpusu w Krakowie ogłasza dostawę 33.400 cetnarów metrycznych żyta, oraz 51.700 cetnarów metrycznych owsa z ter-

minem do wnoszenia ofert do c. i k. intendantury I korpusu w Krakowie na dzień 14 października 1901 r. godz. 9 rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Dwa Zgromadzenia wyborców.

W sali rady miejskiej.

Wobec nabitej wyborcami sali i galeryi wygłosił dyrektor Petelenz całogodzinną mowę kandydacką. Na wstępie zaznaczył, że kandyduje jako członek stronnictwa demokratycznego polskiego, na podstawie programu uchwalonego w sierpniu 1900. Program ten jest narodowym, gdyż chce podnieść ekonomicznie i kulturalnie lud polski i zmniejszyć nienawiści klasowe i wyznaniowe. Mówca wylicza następnie żądania programu, tyczące się socyalnej polityki, swobód obywatelskich, reform ekonomicznych i narodowych i stwierdza, że burzycielem porządku społecznego nie jest. Do Koła polskiego wstąpi i będzie się starał, aby Koło nie było sługą rządu. Bez opozycyi niema nigdzie pracy pozytywnej. Koło polskie powinno być prawdziwą reprezentacyą kraju a będzie to wtedy, jeżeli w niem będą reprezentowane wszystkie kierunki i stronnictwa.

Nie chce nikomu nic przyrzekać, ale pracę swoją i zapatrywania oddaje pod sąd wyborców.

Nastąpiły interpelacye. Dr. Molicki po szerokim wstępie, w którym porównał złe ustawy do wyziewów z Pełtwi, zapytuje kandydata o stanowisko wobec podatku domowo-czynszowego i klasowego.

Tow. Misiołek interpeluje w sprawie zniesienia kuryi wyborczych i ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Poseł tow. Daszyński interpeluje kandydata o poglądy na reformę wyborczą. Kandydat wyraził się w tej sprawie niejasno. Musimy żądać jasnej odpowiedzi. Demokracya, która nie domaga się równych wyborów, nie jest demokracyą. (Oklaski).

Drugą sprawą jest reforma prasowa. Żądamy i tu jasnej odpowiedzi, czy kandydat będzie: 1) za wolnością kolportaży, 2) za zniesieniem konfiskat, 3) przeciw odebraniu spraw prasowych sądom przysięgłych. Rząd chciałby prasę oddać pod jurysdykcyę urzędników sądowych. Ze stanowiska demokracyi należy się temu stanowczo sprzeciwić, jakkolwiek socyaliści w Krakowie nie mają powodu zachwycać się wyrokami przysięgłych. Wyroki te pochodzą zresztą stąd, że u nas wybiera się przysięgłych z pośród drobnej garstki i nie uzupełnia wcale list wyborczych. Wobec tego, że do uchwalenia tej zmiany potrzeba w parlamencie większości ukwalifikowanej, tj. większości dwóch trzecich głosów, zapytuje mówca, czy dr. Petelenz w tak ważnej sprawie wystąpi otwarcie w obronie wolności prasy, czy też ...wyjdzie na korytarz? (Wesołość i oklaski).

Dr. Gross imieniem stronnictwa niezawisłych żydów żąda od kandydata, aby wystąpił przeciw jawności wyborów i nadużyciom wyborczym nie tylko w Kole polskiem, ale przedewszystkiem w parlamencie, z całym naciskiem, bez względu na to, czy Koło tego zechce, czy nie zechce. (Oklaski). Należenie do Koła obecnie ubezwładnia każdego posła z góry. (Oklaski). Drobne ustępstwa, które demokraci uzyskali od Koła, są niewystarczające. Jeżeli będziemy głosowali za p. Petelenzem, to przedewszystkiem dlatego, ponieważ wolimy jego, niż stańczyka.

Wkońcu interpeluje mówca, czy kandydat będzie za równouprawnieniem żydów nie tylko w teoryi, lecz i w praktyce?

Dr. Frühling omawia sprawy podatkowe. Kraków nie jest miastem stołecznem, a mimo to płaci podatki pierwszej klasy. Dziękujemy za taki zaszczyt. Czy więc zechce p. kandydat wraz z p. Rotterem pilnie nachodzić ministrów, aby Kraków zaliczono do drugiej klasy? (Wesołość i oklaski).

Sekretarz sądowy Chmura interpeluje w sprawie przeciążenia urzędników sądowych i kancelaryjnych, z powodu czego cierpi wymiar sprawiedliwości i w sprawie polepszenia stosunków materyalnych.

Inż. Urbanowicz zapytuje, czy p. Petelenz wystąpi z Koła polskiego, jeżeli przyjdzie do konfliktu między jego przekonaniami w zasadniczych sprawach, a Kołem? (Oklaski).

Urzędnik kolejowy Kopczyński pyta o stanowisko kandydata wobec regulacyi płac kolejarzy, która faktycznie umniejszyła ich dochody.

Na wszystkie powyższe interpelacye odpowiada dyr. Petelenz krótko i zaznacza, że na reformę ustawy prasowej się zgadza w myśl wywodów posła Daszyńskiego. Co do ubezpieczenia na starość, reformy stosunków urzędniczych i równouprawnienia żydów, zgadza się z interpelantami. Następnie oświadcza się mówca w zasadzie za zniesieniem kuryj wyborczych, które musi nastąpić prędzej, czy później. Zanim to nastąpi, będzie popierał otwarcie każdą reformę, zmierzającą do rozszerzenia prawa wyborczego, choćby skutkiem tego miał się zrzec mandatu. Na interpelacyę inż. Urbanowicza powtarza dyr. Petelenz, że będzie zasiadał w Kole polskiem, a jeżeli popadnie w sprzeczność ze swemi przekonaniami, gotów będzie każdej chwili odwołać się do wyborców, lub ewentualnie złożyć mandat.

Na wniosek dra Pisiewicza uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie kandydaturę dra Petelenza, poczem przewodniczący b. poseł Klemensiewicz uznał zgromadzenie za zamknięte.

W hotelu „Union".

Na godz. 8 i pół wieczorem zwołane było we środę zgromadzenie wyborców żydowskich do sali hotelu „Union". Już o godz. 8 jednak tłumy ludzi zapełniały ulicę przed hotelem, nie mogąc się dostać do wnętrza, bo sala i galerye szczelnie były zapełnione. Przewodniczył dr. Frühling. O wyborach do parlamentu referował dr. Seinfeld, który gorąco polecał kandydaturę demokraty dra Petelenza. Zgromadzeni wyborcy jednogłośnie uchwalili popierać tę kandydaturę.

Następnie dr. Gross referował o organizacyi stronnictwa niezawisłych żydów i o wyborach do komisyj dla podatku zarobkowego. Uchwalono polecić komitetowi postawienie kandydatów.

Dr. Frühling wykazywał, dlaczego żydzi powinni głosować na demokratę dra Petelenza, a nie na kandydata konserwatywnego.

Dr. Gross przestrzegał, aby legitymacyj, które już zaczęto doręczać, wyborcy nie wydawali z rąk żadnym hyenom wyborczym.

Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Telegraf i telefon.

Procesy wojskowe we Lwowie.

Lwów, 3 października. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tutaj dzisiaj proces przeciwko dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, redaktorowi „Dziennika polskiego" oskarżonemu o obrazę armii austryackiej przez umieszczenie notatki o asenterowaniu niemowy w Mielcu. Niemowę tego trzymano przez 10 tygodni w szpitalu wojskowym, mimo, że był ułomnym od urodzenia, a gdy go wreszcie wypuszczono, nie dano nawet o niczem znać rodzicom, tak, że biedny kaleka wałęsał się przez dłuższy czas bez środków do życia po Mielcu.

Ostaszewski oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy.

Równocześnie z tą sprawą toczy się przeciw dr. Ostaszewskiemu proces z powodu obrazy prywatnej dwóch księży.

Lwów, 3 października. Jutro rozpocznie się przed sądem przysięgłych monstrualny proces, obliczony na 2 tygodnie, na tle znanych zajść przemyskich. Po głośnej aferze dra Liebermana, która zakończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych, wojskowość nie dała za wygraną i oskarżyła towarzysza Regera o to, że obwinił audytora Wolffa o nakłanianie osławionego Radeckiego do fałszywych zeznań. I ta rozprawa skończyła się uwolnieniem tow. Regera.

Obecnie znów skarży prokuratorya cały szereg redaktorów o wszystkie

prawie notatki wojskowe, napisane w czasie zajść przemyskich. Jako oskarżeni stają: Witold Reger, Szymon Wityk, Tadeusz Kolkiewicz, Teofil Żurawski, Józef Głuszko, Henryk Rewakowicz i Łucyk, oskarżeni o obrazę armii i podawanie jej w pogardę. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Szymonowicz, oskarżać prokurator Niewiadomski.

Obrony podjęli się: dr. Reiter, Leser i Zipper. Rewakowicza broni dr. Lilien, Łucyka dr. Łysiak. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Demonstracya za ubezpieczeniem na starość.

Lwów, 3 października. Na najbliższą niedzielę zwołuje tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia starców, kalek, wdów i sierot robotniczych.

Po zgromadzeniu odbędzie się demonstracyjny pochód przez główne ulice miasta Lwowa.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 3 października. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia znajduje się pierwsze czytanie budżetu za rok 1901, który już od roku oczekuje załatwienia. Przypuszczają, że wszystkie niezałatwione dotychczas budżety będą traktowane wspólnie. Rząd przygotowuje projekt o podatku od biletów kolejowych i w tym celu ma być zwołaną konferencya dyrektorów kolei państwowych i prywatnych.

11 milionów koron, które wpłyną z tego nowego podatku ma być użytych na zniesienie myt.

Afera pojedynkowa.

Wiedeń, 3 października. Wczoraj zgłosiło się do wiceburmistrza Neymayera dwóch oficerów sztabowych i zażądała od niego imieniem dr. Offenheima satysfakcyi za wyrażenie, iż żyda uważa za niegodnego satysfakcyi. Neymayer odmówił wezwaniu, poczem oficerowie się oddalili.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 3 października. Dotychczas znane są rezultaty z 210 okręgów wyborczych. Wybrano: 151 liberałów, 35 członków stronnictwa Kossutha (między nimi samego Kossutha), 3 zwolenników Ugrona, 6 z partyi katolicko-ludowej i 8 dzikich. Do ściślejszych wyborów przyjdzie w 7 okręgach.

Budapeszt, 3 października. Podczas aktu wyborczego w dzielnicy Teresienhof, przewodniczący komisyi wyborczej, Józef Matry, nagle zachorował. W kilka minut spadł nieżywy ze stołka.

Budapeszt, 3 października. Dzienniki liberalne otrębują zwycięstwo stronnictwa rządowego przy wczorajszych wyborach i podnoszą upadek opozycyi, która nie uzyskała nawet trzeciej części ogólnej liczby głosów. Szczególnie znamienną jest porażka stronnictwa katolicko-ludowego. Cyfrowo przedstawia się rezultat następująco: liberali zdobyli 197 mandatów, zwolennicy Koszutha 52, klerykali 14, ugodowcy 3, demokraci 1, dzicy 7.

Budapeszt, 3 października. Wybory w okręgu Jaszberenyi, gdzie kandydował hr. Aponyi miały przebieg bardzo burzliwy. Przyszło nawet do czynnych starć pomiędzy zwolennikami Aponyego i Gezy Almassy'ego. Prezydentowi komisyi wyborczej, zwolennikowi Almassy'ego, zarzucają „apończycy“, że terroryzował przeciwników, nie dopuszczając ich do głosowania i aresztując tych, którzy krzyczeli: eljen Aponyi. O godz. $9^1/_2$ Almassy miał większość 100 głosów. Przewodniczący ogłosił jego wybór, mimo iż 400 zwolenników Aponyego nie oddało jeszcze swych głosów.

Zwolennicy Aponyego wysłali natychmiast protest do Budapesztu.

Budapeszt, 3 października. Na interwencyę ministerstwa zarządzono dalszy ciąg głosowania w okręgu Jaszberenyi na godz. 11 i pół przed południem.

Budapeszt, 3 października. Z Pinczehely donosi lakonicznie biuro urzędowe, że z powodu zaburzeń musiało wkroczyć wojsko i użyć broni palnej. 3 osoby zostały zabite, kilka rannych.

Również w okręgu Totis przyszło do krwawych zaburzeń, przy których jedna osoba została zabita, a kilka ciężko ranionych.

Hunnowie złodziejami.

Berlin, 3 października. Socyalistyczny „Vorwärts“ zwrócił uwagę, że narzędzia astronomiczne, które oficerowie niemieccy przywieźli z Pekinu, pochodzą ze zwykłej kradzieży. Urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“, która niedawno temu oburzyła się na tę „insynuacyę“, przyznaje obecnie, że rząd niemiecki oświadczył gotowość zwrócenia tych instrumentów, mających wielką wartość historyczną, rządowi chińskiemu. Rząd chiński nie przyjął tej propozycyi ze względu na znaczne koszta przewozu.

Strzał do posła niemieckiego.

Luksemburg, 3 października. Poseł niemiecki von Tschirschty, spacerując w miejscowości Bogindorf ze swoją żoną, zapuścił się w głąb plantacyj, należących do katolickiego seminaryum duchownego. 14-letni syn dozorcy ogrodowego, ujrzawszy nieznajomego, zapytał go, gdzie idzie. Otrzymawszy odpowiedź: nic cię to nie obchodzi; chłopiec tak się nią rozgniewał, iż strzelił śrutem do posła, nic wszakże mu nie robiąc. Na skargę Tschirschty'ego zarządzono śledztwo.

Strejk górników w Belgii.

Bruksela, 3 października. Z całego kraju dochodzą wieści, iż ruch strejkowy stopniowo zwiększa się. O strajku generalnym jednak niema mowy.

Przeciw militaryzmowi.

Bruksela, 3 października. W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się tu staraniem partyi socyalistycznej wielka manifestacya antimilitarystyczna.

Dżuma w Europie.

Marsylia, 3 października. Na przybyłym tu z Neapolu statku węgierskim „Zapari“ zachorował 14-letni chłopiec wśród bardzo podejrzanych objawów, nasuwających obawę co do dżumy. Statek dla odbycia kwarantanny odesłano do Friulu. Podróżni jeszcze przed zasłabnięciem chłopca wysieli na ląd.

Marsylia, 3 października. Całą załogę węgierskiego statku oraz wszystkie towary poddano ścisłej desinfekcyi. Produkty spożywcze wrzucono do morza. Stan chorego chłopca okrętowego jest zadawalniający.

Protest Findlandczyków.

Helsingfors, 3 października. Rządowi doręczono wczoraj adres, podpisany przez pół miliona obywateli w sprawie służby wojskowej. (Przypominamy, iż ukaz carski zniósł większą część wojsk finlandzkich, aby potem, jak łatwo przewidzieć, zmusić Finlandczyków do służenia w pułkach rosyjskich. Ukaz ten wywołał masę protestów. *Przyp. Red.*).

Zabór Transvaalu.

Londyn, 3 października. Z Johannesburga donosi biuro Reutera pod datą 30 z m, iż były prokurator Broeksma, którego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa i zdrady stanu, został uznany winnym i rozstrzelany, gdyż miał pośredniczyć pomiędzy Burami a dr. Leydsem, oraz komendantem Krauze.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zarząd stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie, zawiadamia, iż próby chóru odbywają się regularnie w każdy wtorek i piątek o godzinie 7-mej wieczór w lokalu „Związku“. Wpisy nowych członków i władki do stowarzyszenia przyjmuje się w czasie prób, oraz w każdą niedzielę i święto o godz. 9 do 12 w południe.

Mor. Ostrawa. Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny $7^1/_2$ wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Uczeń biedny, kształcący się o własnych siłach, uprasza łaskawych o pomoc, np. przez udzielenie lekcyi itp., aby w ten sposób mógł ukończyć rozpoczęte studya. 994 4—5

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

898 **Dom nowo-murowany** 30-?

o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, w odległości 1 km. od Krakowa, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Stowarzyszenie fryzyerów

964 poszukuje zaraz 16—?

kilku zdolnych starszych i młodszych pomocników fryzyerskich. Chłopcy z ukończoną 4. klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzyerów Grodzka 39.**

Odznaczony najwyższemi nagrodami

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A-B; w aptekach; **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela.

Fabryka: J. Andel, Praga I.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 kelnerek
1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
2 kucznic
2 bon Francuzek
1 bony Niemki muzykalnej
1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
1 nauczycielki Angielki z franc. muz.
10 szwaczek
2 praczek do pralni
1 kartoniarki
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 224—?

Nestlé'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci.**

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Ważne dla każdego!

Doskonałym wyrobem jest

Durator.

Podeszwy butów nim posmarowane (co 3—4 tygodnie raz) stają się o wiele **trwalsze, nieprzemakalne, elastyczne**, a obuwie także po dłuższem używaniu zachowuje lepszy kształt.

Durator okazał się **znakomicie** u wojska i ludzi różnych korporacyj i oddany został do handlu dopiero po dokładnem zbadaniu.

Należy żądać wyraźnie **Durator.**

Cena blaszanki z opisem użycia **1 K** i **2 K. Pocztą za poprzednią gotówkę 1 K 20 h.** opłatnie, także w markach pocztowych.

Do nabycia prawie we wszystkich handlach kolon. i towarów apteczn. **Odprzedający otrzymają zniżkę.**

Główna wysyłka **w Budapeszcie Jul. Dobo** V. Lipót-körut 1/b.

Nie wszystkie

gatnnki ›Oats‹ są powszechnie znanym ›Quäker Oats‹. — ›Quäker‹ jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

›Quäker Oats‹ sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury ›Quäker‹.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quäker Oats

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).